

MARTA CUBERBILLER

BÓG ODKUPIEŁ TO BÓG STWÓRCA

Centralnym przesłaniem chrześcijaństwa jest krzyż i zmartwychwstanie Chrystusa. Nazywamy to dobrą nowiną, ewangelią zbawienia grzesznego człowieka dzięki odkupieńczej śmierci Jezusa Chrystusa. Ale to przesłanie jest elementem dużo szerszej prawdy, która stanowi kontekst dla akceptacji, a nawet zrozumienia ewangelii Jezusa Chrystusa. Tą szerszą prawdą jest cała opowieść o tym, jak Bóg traktuje ludzkość. Obejmuje ona ujęcie z Księgi Rodzaju o tym, jak Bóg stworzył świat. Pismo Święte nigdy nie oddzieli wiedzy o Bogu Odkupicielu od wiedzy o Bogu Stwórcy. Wiele herezji chrześcijańskich próbowało w jakiś sposób oddzielić Boga Stwórcę od Boga Odkupiciela. Chrześcijaństwo się temu sprzeciwia. Dobra nowina Jezusa Chrystusa nie ma sensu, jeśli nie umieścimy jej w ramach całej opowieści o stwórczym i zbawczym dziele Boga, od Księgi Rodzaju do Księgi Objawienia.

Niektóre środowiska chrześcijańskie próbują unikać Księgi Rodzaju i pomniejszyć jej wartość. Mówi to wiele o ogólnej perspektywie, z jakiej te środowiska patrzą na Biblię, Boga i człowieka. Sam Jezus orzekł, że nie jesteśmy w stanie zrozumieć Go bez Starego Testamentu (Jana 5:39). Ewangelia Mateusza ciągle wykazuje, że wszystko, co się stało, zaszło po to, aby wypełniło się Pismo. Dla chrześcijanina nie ma sensu sugestia, że autorytet posiada tylko Nowy Testament. To fałszywa nauka, która podważa samą dobrą nowinę. Biblia jest słowem Boga do nas, każde jej słowo jest natchnione przez Boga. Nie do przyjęcia jest postawa, że możemy jako chrześcijanie obyc się bez jakiegos fragmentu Pisma.

Schizofrenia interpretacji dni stworzenia

Dobrym przykładem trudności, do jakich prowadzi taka postawa, jest przyjęcie stanowiska, że Ziemia liczy sobie wiele miliardów lat. Najczęściej chrześcijanie, którzy akceptują pogląd, że Ziemia jest stara, uznają jednocześnie ewolucję za metodę stworzenia. To tak zwani teistyczni ewolucjoniści. Ale nie musi tak być, że stary wiek Ziemi łączy się z akceptacją ewolucjonizmu. Istnieją nawet kreacjoniści głoszący, że Ziemia jest stara. To tak zwani kreacjoniści starej Ziemi. Pierwszy problem, związany z ideą starej Ziemi, ma naturę egzegetyczną, dotyczy interpretacji Biblii. Jeśli ktoś przyjmuje stanowisko starej Ziemi, to musi interpretować pierwsze trzy rozdziały Księgi Rodzaju w taki sposób, który jest nie do przyjęcia w innych kontekstach biblijnych, w innych księgach Pisma Świętego. Staroziemscy kreacjoniści interpretują dni stworzenia z opisu biblijnego jako długie epoki, być może liczące miliony lub nawet miliardy lat. Ale co wówczas zrobić z następującym tekstem biblijnym z Księgi Wyjścia:

"Dzień zaś siódmy jest szabatem ku czci twego Boga, Jahwe. [...] Bo w sześciu dniach uczynił Jahwe niebo, ziemię, morze oraz wszystko, co jest w nich, w siódmym zaś dniu odpoczął." (Ks. Wyjścia 20:10-11)?

Jeśli dni stworzenia z opisu biblijnego rozumiemy jako dłuższe okresy, jako epoki, to podobnie winniśmy rozumieć dni stworzenia, o których mowa w cytowanym wyżej fragmencie. Ale w tym fragmencie taka interpretacja dni stworzenia nie ma sensu. Przykazanie, nakazujące święcenie szabatu, dotyczy dosłownie rozumianego, czyli literalnego dnia szabatu, a tym samym nakazuje przyjąć takie samo rozumienie pozostałych dni stworzenia.

Nauki przyrodnicze mają hipotetyczny charakter

Zwolennicy starej Ziemi mówią, że akceptują orzeczenia nauki w sprawie pochodzenia świata. Jest to chwalebna postawa, bo nauka ma na swoim koncie wiele spektakularnych sukcesów. Ale nie można zapominać, że poniosła też spektakularne klęski. Wiele teorii, utrzymywanych nawet przez setki lat, w końcu uznawano za nieprawdziwe, chociaż wcześniej znajdowano dla nich wiele potwierżeń. Tak było z teorią nieruchomej Ziemi, obaloną przez Kopernika i jego następców. Tak było też z newtonowską teorią grawitacji, która została zastąpiona przez ogólną teorię względności Einsteina. Orzeczenia nauki nie są absolutnie pewne, są hipotetyczne i omylne.

A my, chrześcijanie, musimy pamiętać, że nauka mówi także, że zmarli nie zmartwychwstają i że dziewice nie rodzą męskich potomków. Czy można być chrześcijaninem, nie uznając historyczności Zmartwychwstania i Dziewiczego Poczęcia? Uznanie nadrzędności nauki nad Biblią w sprawie pierwszych jej rozdziałów skutkuje olbrzymimi problemami egzegetycznymi i wpływa na rozumienie reszty Pisma Świętego. Nie da się odizolować pierwszej księgi od pozostałych ksiąg, bo skutkuje to swoistą schizofrenią interpretacyjną.

Realność pierwszego i ostatniego Adama

Istnieje też drugi, nawet poważniejszy, problem natury teologicznej, związany z przyjęciem nadrzędności twierdzeń nauki w sprawie wieku Ziemi i pochodzenia człowieka. Jeśli przyjmujemy stanowisko teistycznego ewolucjonizmu ze wszystkimi jego konsekwencjami, to nic nam nie daje werbalne uznanie, że nic istotnego się nie zmieniło, bo nadal uważamy, że Bóg stworzył człowieka, tyle że zrobił to przy pomocy ewolucji. Wówczas bowiem nie jesteśmy w stanie przyjąć, że Adam i Ewa naprawdę istnieli jako prarodzice całej ludzkości. Adam i Ewa dla teistycznych ewolucjonistów mogą być tylko symbolicznymi, realnie nieistniejącymi ludźmi. Według ewolucjonizmu rodzaj ludzki

wywniósł się nie z pary osobników, ale z całej grupy, czy nawet grup hominidów. A to prowadzi do nieprzezwycięzalnych problemów teologicznych. Ponownie mamy tę samą sytuację, że tej interpretacji nie możemy stosować poza pierwszymi rozdziałami Księgi Rodzaju. Jeśli Adam nie był postacią historyczną, to jak mamy potraktować słowa Pawła Apostoła o pierwszym Adamie i ostatnim Adamie?

"Ponieważ bowiem przez człowieka przyszła śmierć, przez człowieka też dokona się zmartwychwstanie. I jak w Adamie wszyscy umierają, tak też w Chrystusie wszyscy będą ożywieni" (1 Kor. 15:21-22)

Biblia wyraźnie łączy realność zmartwychwstania w Chrystusie z realnością śmierci w Adamie (Rzym. 5:12-19). Jeśli ta druga jest fikcyjna, bo naprawdę Adam nie istniał, to czy mamy prawo spodziewać się realnego, niefikcyjnego zmartwychwstania? Powstaje olbrzymi problem. [1]

Jeśli nie było historycznego Adama, to Upadek, grzech pierwszej pary ludzi, staje się fikcją. Biblia grzeszność rodzaju ludzkiego wywodzi z faktu, że Adam i Ewa zgrzeszyli. Adam jako ojciec ludzkości ważny jest nie tylko z powodu własnego grzechu, ale ponieważ w Adamie wszyscy zgrzeszyliśmy. Księga Rodzaju informuje, że sąd Boży za ten grzech przybrał rozmiary kosmiczne. [2] Jeśli przyjmujemy stanowisko starej Ziemi, nawet jeśli będzie to kreacjonizm starej Ziemi, to bardzo trudno wyjaśnić, dlaczego skutki Upadku - śmierć, strach, choroby i cierpienia - występowały długo przed Adamem i Ewą. Zwłaszcza jeśli uwzględnimy kilkakrotne zapewnienia, że skutki stworzenia Bóg widział jako bardzo dobre.

Sytuacja w chrześcijaństwie ewangelikalnym

Większość chrześcijan nie zadaje sobie trudu, by problem ten rozstrzygnąć. Nie wnikają oni tak głęboko w problematykę teologiczną. Zadowolają się powierzchownym, werbalnym tylko pogodzeniem ewolucjonizmu i chrześcijaństwa. Dotyczy to głównych wyznań - katolicyzmu, prawosławia, a nawet protestantyzmu. Lepsza sytuacja występuje u tzw. ewangelicznych chrześcijan, bo wielu z nich - niestety, nie wszyscy - odrzuca ewolucjonizm. A są całe denominacje protestanckie, które mocno stoją na gruncie kreacjonizmu młodej Ziemi.

Jeśli chodzi o ewangelikalnych chrześcijan, to w omawianej sprawie można wskazać zarówno na jasną, jak i na ciemną stronę. Ta pierwsza to fakt, że większość z nich odrzuca teorię ewolucji, nigdy nie zdobyła ona ich serc. Ale najczęściej nie rozumieją oni biblijnej doktryny stworzenia i odkupienia. Nie chodzi tu tylko o to, że - mówiąc metaforycznie - nie łączą ze sobą kolejnych punktów w linię prostą. Wiele kościołów ewangelikalnych nie naucza podsta-

wowych prawd biblijnych, czyli nie tworzy tych punktów, które należy ze sobą połączyć. Ewangelikalizm został dotknięty doktrynalnym analfabetyzmem, gdzie tzw. doświadczenie życiowe rządzi wiedzą, a intuicja dominuje nad intelektualnym zaangażowaniem. Ta sytuacja się pogarsza, gdyż kolejne pokolenia chrześcijan ewangelikalnych w coraz większym stopniu akceptują naturalizm i ewolucjonizm wskutek tego, że podlegają nauczaniu i wychowaniu w świeckim środowisku, gdzie naturalizm i ewolucjonizm przyjmuje się z góry, bez dowodu.

Właściwe podejście teologiczne musi dysponować wielką metanarracją biblijną, łączącą Stworzenie, Upadek, Odkupienia i Koniec świata. Nie da się sensownie mówić o odkupieniu, jeśli nie powiemy, od czego. Nie można wyjaśnić grzesznej natury człowieka, nie wspominając o Upadku naszych prarodziców. A Upadku nie da się przedstawić bez odniesienia się do całego Wszechświata jako odbicia chwały Bożej oraz do ludzi jako jedynych stworzeń uczynionych na obraz Boży. Wszystkie te elementy muszą być wstawione do całościowego kontekstu Bożego Objawienia się w Chrystusie. Każdy z tych elementów w izolacji od pozostałych traci sens.

Chrześcijaństwo a kreacjonizm i ruch Inteligentnego Projektu

Koncentrowanie się na stworzeniu bez ewangelii odkupienia nie jest właściwe dla chrześcijanina. Kreacjonizm jest konieczny, ale nie wystarcza. Podobnie jest z teorią Inteligentnego Projektu. To znakomite narzędzie intelektualne. Pozwala niezwykle skutecznie wykazać błędy darwinizmu. Ale sama ta teoria nie przybliży nikogo do Chrystusowej ewangelii. Jeśli idea inteligentnego projektu jest całościowym światopoglądem, to jest to światopogląd bez-

podny. Nie zostaniemy zbawieni przez to, że uznamy Boga za Projektanta. Zbawienie wymaga uznania Boga jako Stwórcy i Odkupiciela w Chrystusie.

Czy zbawienie zależy od przyjęcia idei młodej Ziemi?

1 List do Koryntian 15:17 mówi: "A jeżeli Chrystus nie zmarłychwstał, daremna jest wasza wiara i aż dotąd pozostajecie w swoich grzechach". Jezus w Ewangelii Jana 3:3 powiedział: "Zaprawdę, zaprawdę, powiadam ci, jeśli się ktoś nie narodzi powtórnie, nie może ujrzeć Królestwa Bożego". A List do Rzymian 10:9 wyraźnie wyjaśnia: "Jeżeli więc ustami swoimi wyznasz, że Jezus jest Panem, i w sercu swoim uwierzysz, że Bóg Go wskrzesił z martwych - osiągniesz zbawienie".

Wiele innych fragmentów można cytować, ale żaden z nich nie mówi, że aby zostać zbawionym, należy wierzyć w młodą Ziemię. A lista tych, którzy nie wejdą do Królestwa Bożego, jak na przykład tekst z Objawienia św. Jana 21:8, z pewnością nie wymienia "staroziemców".

Wielu wielkich myślicieli chrześcijańskich wierzyło w starą Ziemię. Niektórzy z nich przyjmowali tzw. teorię luki czasowej. Inni - teorię, że dzień stworzenia w opisie biblijnym odnosi się do epoki geologicznej. Jeszcze inni byli teistycznymi ewolucjonistami albo progresywnymi kreacjonistami. Pismo Święte wyraźnie naucza, że warunkiem zbawienia jest wiara w Chrystusa bez żadnych wymogów odnośnie wieku Ziemi lub Wszechświata.

Ale nie znaczy to, że nie ma znaczenia, w co chrześcijanie wierzą w sprawie wieku Ziemi lub Wszechświata. Chociaż nie zależy od tego zbawienie, wiara, że historia Ziemi trwa od milionów lat, prowadzi do bardzo przykrych konsekwencji.

Wiara w miliony i miliardy lat nie pochodzi z Pisma Świętego, ale z metod, jakich świeccy uczeni używają do obliczenia wieku Wszechświata. Metody te, jak wszystkie metody naukowe, mają omylny charakter. Aby dopasować te miliony lat do Biblii, trzeba dokonać odpowiedniej reinterpretacji tekstu biblijnego - na przykład wprowadzić lukę czasową między pierwszym i drugim wierszem Księgi Rodzaju, albo dni stworzenia interpretować jako epoki, albo w jeszcze jakiś inny sposób. Krótko mówiąc, należy jakoś "przyszyć" tekst biblijny, autorytet Słowa Bożego należy podporządkować omylnym ideom człowieka. Najpierw w tej jednej sprawie, potem w drugiej (bo dlaczego nie, skoro już raz?), trzeciej..., aż mamy to, co mamy - całkowity upadek autorytetu Biblii w świecie Zachodu.

My, chrześcijanie, powinniśmy pamiętać o ostrzeżeniu z Księgi Przysłów: "Do słów Jego nic nie dodawaj, by cię nie skarał" (30:6).

m.cuber@wp.pl

<http://creationism.org.pl/Members/mcuberbillier>

Przypisy:

[1] Por. w tej sprawie Lita Cosner, "Romans 5:12-21: Paul's view of literal Adam", Journal of Creation, August 2008, vol. 22, no. 2, s. 105-107, <http://tiny.pl/hc2z7>; Lita Cosner, "The Resurrection and Genesis", Creation 2010, vol. 32, no. 3, s. 48-50, <http://tiny.pl/hc2zr> (tłum. polskie: "Zmartwychwstanie a Księga Rodzaju", <http://tiny.pl/hc2z9>)

[2] Por. Jonathan Sarfati, "The Fall: a cosmic catastrophe: Hugh Ross's blunders on plant death in the Bible", Journal of Creation 2005, vol. 19, no. 3, s. 60-64, <http://tiny.pl/hdr61>; Henry B. Smith Jr., "Cosmic and universal death from Adam's fall: an exegesis of Romans 8:19-23a", Journal of Creation 2007, vol. 21, no. 1, s. 75-85, <http://tiny.pl/hdr6j>.

(Lael Weinberger, "Creation and Redemption. A Conversation with Albert Mohler", Creation 2011, vol. 33, no. 1, s. 16-18; Ken Ham, "Does the Gospel Depend on a Young Earth?", Answers January-March 2011, vol. 6, no. 1, s. 39-40.)

TUSK PROROKIEM???

PAWEŁ CHOJECKI

Na trzy tygodnie przed największą w historii Polski tragedią eliminującą elitę władzy (głównie ze zniechęconej przez postkomunistyczny Salon partii opozycyjnej), Donald Tusk wygłosił pod adresem PiS-u groźbę, która okazała się prorocstwem.

„Nigdy nie miałem wrażenia, że opozycja chce nam pomóc. A jeśli nie zrozumiecie, że współpraca jest najważniejsza, wyginiecie jak dinozaury”. 19 marca 2010r., Sejm III RP

Zakładam, że Tusk, jako człowiek oświecony po nowemu, jest wyznawcą teorii ewolucji. To właśnie ewolucjoniści, nie mogąc sobie poradzić z istnieniem ani ze zniknięciem tych przedziwnych i monstrowatych zwierząt, opracowali koncepcję selektywnej zagłady dinozaurów w wyniku zderzenia z ziemią asteroidy (hipoteza Alvarezów). Oto, jak opisuje ją czołowy polski kreacjonista Mieczysław Pajewski:

„Profesorowie Luis i Walter Alvarezowie, ojciec i syn, w 1980 roku, po badaniach warstw geologicznych w Gubbio, we Włoszech, doszli do wniosku, że za wymarcie dinozaurów odpo-

wiada uderzenie asteroidy o średnicy 10-20 km. Ten tzw. impakt Chicxulub wyrzucił w górę pył i sadzę, które krążąc w wysokich warstwach atmosfery, przytłumiły promienie słoneczne. Wywołane przez impakt pożary oraz późniejsze zahamowanie dopływu promieni słonecznych zniszczyły w dużym stopniu roślinność, co spowodowało wymarcie najpierw roślinożerców, a później mięsożerców.” *Meandry sporów o pochodzenie cz.13, „iDZ POD PRĄD” nr 21, kwiecień 2006.*

Według kreacjonistów hipoteza Alvarezów jest nieprawdziwa, a dinozaury wraz z innymi istotami wyginęły w potopie, ale Tusk nie jest przecieź kreacjonistą. W swoim porównaniu odniósł się więc zapewne do ewolucjonistycznej koncepcji zagłady dinozaurów. Według niej te słabo przystosowane do trudnych warunków, niejako zapóźnione w rozwoju, kolosy nie wytrzymały „zderzenia z ziemią” i selektywnie zostały wyeliminowane ze świata żywych - ku radości i uciechu konkurencji, która bez zagrożenia z ich strony mogła swobodnie opanować Ziemię.

Jak to pięknie pasuje do narracji Platformy Obywatelskiej. Już w 2005 roku Tusk swoją opozycję określił mianem „moherowej koalicji”. W sukurs natychmiast przyszły mu media i „artyści” w rodzaju „Big coś tam”, wysławiając PiS jako partię ludzi starszych – czyli w domyśle głupszych, zacofanych i niekumających – bliższych grobu. Po kampanii ośmieszania przyszedł czas na otwarte budowanie nienawiści i pogardy (zdRadek Sikorski: „Jeszcze jedna bitwa, jeszcze dorżniemy watahy. Wygramy tę batalię!” – 2007). Konsekwencją była ostatnia groźba Tuska – nie chcecie współpracować, wyginiecie jak dinozaury. W domyśle – w gigantycznej katastrofie.

I rzeczywiście, trzy tygodnie później prawie całe kierownictwo Prawa i Sprawiedliwości oraz związanych z nim przedstawicieli najwyższych instytucji państwa współpracownicy Tuska upakowali w jednym, świeżo wyremontowanym w Rosji samolocie. Następnie głosami rosyjskich „kontrolerów lotu” umiejętnie naprowadzono ich na ścieżkę i kurs kolizyjny z Ziemią...